Nr. 117. Kraków, Piątek 22 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 maja.

P. Stanisław Koźmian postarał się o przetłómaczenie na język niemiecki osławionej swej książki pod tytułem: „Rzecz o roku 1863“ i pewny jest, że zarówno oryginałem, jak tłómaczeniem wielką narodowi polskiemu wyświadczył przysługę. Podzielająca polityczne zasady p. Koźmiana prasa galicyjska nie posiada się też z radości, ilekroć w jakimś obcym dzienniku znajdzie się wzmianka o rzekomo pomnikowem dziele jednego z najgorliwszych propagatorów idei trzech lojalności, z którą p. Koźmianowi i jego zwolennikom dobrze działo się na świecie, choć naród przestałby istnieć, gdyby w tę ideę uwierzył.

Wręcz śmieszna pogoń za reklamą zagraniczną doszła do tego, że pseudo-konserwatywne organa ni stąd, ni z owąd rozgłaszać zaczęły przed kilku dniami wiadomość, iż cenzura rosyjska zakazała wprowadzenia do handlu księgarskiego w granicach Rosyi książki p. Koźmiana o roku 1863. Miało to świadczyć o patryotycznej tendencyi dzieła stańczykowskiego, a obliczone było na niesłychaną łatwowierność czytelników, którzy mogli nie wiedzieć, że wogóle żadna książka, bez względu na jej tendencyę, traktująca o roku 1863, nie może przejść przez granicę Rosyi.

Wczoraj znowu zamieścił *Czas* telegram z Berlina, że *Berl. Tageblatt* w artykule wstępnym omawia dzieło p. Koźmiana. Czego to ma być dowodem? Czy wielkiej wartości tej książki? Czy świadczyć ma o zasługach jej autora dla literatury ojczystej i dobra narodu? Jaką zasługę oddał p. Koźmian sprawie ojczystej, najlepiej tego dowodzą wnioski, jakie dziennik berliński z jego książki wysnuwa.

„W sferach polskich — pisze *Berl. Tagebl.* na wstępie swego artykułu — wywołuje od pewnego czasu wielką sensacyę książka znanego publicysty krakowskiego, Stefana(!) Koźmiana pt. „Rzecz o r. 1863“. Książka ta jest czemś więcej, niż krytyką nieszczęśliwego dla Polaków roku; buduje ona z jego wyników program przyszłości dla Polaków. Koźmian konstatuje, że kwestya polska przestała istnieć, jako kwestya europejska. Samodzielnej Polski nie można, jego zdaniem, zdobyć bez pomocy zagranicznej. Że jednakże takiej pomocy w żaden sposób spodziewać się nie można, więc zadanie polityki polskiej uprościło się o tyle, że z dóbr narodowych ratować należy, co uratować można. Kwestya polska stała się kwestyą prowincyonalną, — zapytrywanie, któremu Galicya z nadzwyczaj dobrym skutkiem obecnie hołduje“.

Już sama ta introdukcya do dalszych wywodów świadczy dowodnie o intencyach dziennika berlińskiego. Idzie mu o to, aby głos p. Koźmiana przedstawić jako opinię całego społeczeństwa polskiego i wysnuć stąd pewne wnioski przedewszystkiem na użytek Polaków pod zaborem pruskim.

Z treścią książki p. Koźmiana, której zresztą prawdopodobnie autor artykułu *Berl. Tageblattu* w całości nawet nie przeczytał, załatwiono się tutaj bardzo krótko, poczem dodano takie zakończenie:

„Wszystkie te wypadki mogą tylko wzmocnić tezę Koźmiana, że Polacy od zagranicy niczego oczekiwać nie mogą, że zrzekają się marzeń o odbudowaniu państwa polskiego, i że na danych, realnych podstawach urządzić się muszą tak dobrze, jak to jest możliwem. W przymierzu Francyi i Rosyi, które przyszło do skutku mimo tylu bezowocnych z ich strony ataków, muszą Polacy ostatecznie widzieć grób dalej sięgających aspiracyj. Tymczasem byli oni zawsze, wedle zdania ks. Bismarka, w poezyi politykami, w polityce poetami.

„Rewelacye Koźmiana — pisze dalej *Berl. Tagebl.* — każą znowu uznać, z jak rozważną roztropnością ks. Bismark sterował polityką pruską przez pełne skał podwodnych prądy polityki europejskiej. Od p. Koźmiana, jako polityka realnego, należało więcej spodziewać się zrozumienia dla mistrza polityki realnej, niż to w swojej, zresztą przedmiotowej i w nowe szczegóły bogatej książce okazał“.

Trzeba przyznać, że *Berl. Tageblatt* doszedł w ostatecznych swych wywodach do wniosków, zgodnych najzupełniej z duchem całej książki p. Koźmiana. Jeżeli p. Koźmian tak bardzo się zgadza z zasadami „realnej polityki“ Bismarka, to czemuż nie rzuci mu się w objęcia i nie zawoła z zapałem: Mistrzu, uwielbiam cię, wszystko, co zrobiłeś, jest dobre i doskonałe!

P. Koźmian był jednakże na tyle „realnym“ publicystą, że dośpiewanie tych wniosków pozostawił domysłowi czytelnika, bo takie drastyczne zakończenie zaszkodziłoby poczytności jego książki.

Jaką nam oddał przysługę p. Koźmian swoją książką wobec Niemców, najlepszym tego dowodem wywody berlińskiego dziennika. Niemcy znajdują w tendencyach p. Koźmiana aprobatę gwałtów, jakich dopuścili się na ludności polskiej — więc cóż dziwnego, że jest to dla nich sukcesem zbyt wielkim i ważnym, aby nim pochwalić się nie mieli. Naturalnie o tem, że ogół społeczeństwa polskiego nie upadł tak nisko, aby tendencye „realnej polityki“ p. Koźmiana podzielał, — Niemcy mówić nie będą, skoro mogą ten fakt przemilczeć. Dla nich wystarcza, że autorem „Rzeczy o roku 1863“ jest Polak.

Winszujemy więc p. Koźmianowi najnowszego sukcesu, którym zapewne pochwali się dzisiaj jego organ krakowski, lecz po zdobyte przez niego laury narodowe nie sięgamy. P. Koźmian powinienby raczej pójść za radą *Berl. Tageblatt'u* i kilka listków ze świeżo zdobytego wieńca posłać w darze... do Friedrichsruh.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 18 maja.

(Rozterki między liberalnymi a partyą irlandzką. — Wybory do rad gminnych. — John Burns i jego przeciwnicy. — Meeting dla Liebknechta.— Sensacyjna wiadomość).

Projekt reformy wychowania publicznego przeszedł w Izbie gmin w drugiem czytaniu większością 270 głosów, pomimo że 26 posłów irlandzkich powstrzymało się od głosowania. Kilkunastu posłów, należących do stronnictwa Chamberlaina, również milczało dyskretnie, nie chcąc znowu narazić sobie wyborców, którzy popierają szkoły państwowe kosztem szkół dobrowolnych. W każdym razie przeciw projektowi głosowało zaledwie 150-ciu posłów, a rząd mógł się pochwalić większością zupełnie wyjątkową w dziejach parlamentu angielskiego. Przeszło 50 posłów irlandzkich głosowało za projektem rządowym, co też wywołało w prasie liczne komentarze i protesty przeciw dalszemu sojuszowi liberalizmu angielskiego ze stronnictwem samorządu irlandzkiego. Nietylko niecierpliwe i gorące żywioły z obozu Wigów występują dziś przeciw dalszemu łączeniu sprawy liberalizmu z *home rule'm,* ale nawet hr. Rosebery wyraził się o głosowaniu posłów irlandzkich jako o „fakcie dziwnym i niezrozumiałym“. Wprawdzie urzędowi przedstawiciele liberalizmu nie mówią i mówić też nie będą o porzuceniu sprawy samorządu irlandzkiego, ale tworząca się grupa radykalna nie chce już dziś objąć kwestyi samorządu irlandzkiego swoim programem. Irlandczycy zresztą nie stracą na tem wiele, gdyż dziś wszelka dyskusya o samorządzie zielonej wyspy nie ma żadnego znaczenia. Stronnictwo liberalne nie będzie zaś występowało przeciw *home rule'owi,* gdyż zarówno posłowie ze Szkocyi jak i posłowie z księstwa Walii popierać będą wszelkie dążności decentralizacyi administracyjnej. Wprawdzie część radykalistów angielskich chciałaby przejść do haseł centralistycznych, ale taki zwrot nie jest na dziś możliwym. W przyszłości, ale w dalekiej przyszłości możemy się wszakże spodziewać nowej ewolucyi stronnictw politycznych w Anglii, ewolucyi, która zachowawców przerobi na zwolenników decentralizacyi, a radykalistów przeobrazi w jakobinów. Bądź co bądź, mamy już kwasy domowe w sojuszu anglo-irlandzkim, kwasy, które przewidywaliśmy w poprzednich listach, i które wkrótce przybiorą poważniejsze rozmiary.

Od dnia 16 b. m. odbywają się w Londynie wybory do *vestry,* t. j. do rad gminnych stolicy. Po upadku municypiów rzymskich resztki swobód miejskich szukały ratunku w organizacyi parafialnej pod skrzydłem kościoła. Fakt ten miał miejsce w całej Europie zachodniej, ale w Anglii, gdzie najazd germański bardzo prędko zniszczył całą powierzchowną cywilizacyę romańską, proces ten był wyraźniejszy, niż gdziekolwiek. Nowy ruch samorządu miejskiego, który datuje się od 1830 roku, rozpoczął się w miastach; gminne rady, jak wiadomo, ustanowione zostały dopiero w 1892 roku. Londyn zaś ma swoją wyłączną organizacyę, gdyż stolica świata składa się z City, ktore zachowało swe średniowieczne przywileje grodzkie, i z niezliczonego aglomeratu „parafij“, łączonych w okręgi, i razem tworzących hrabstwo londyńskie, mające swoją radę. — Radykali, którzy posiadają jeszcze większość w radzie hrabstwa, dążą rozumie się do ześrodkowania praw samorządu w radzie, podczas gdy zachowawcy występują przeciw radzie z projektem „zdziesiątkowania Londynu, t. j. podzielenia go na dziesięć samodzielnych okręgów. Walka polityczna londyńska wypadła w zeszłym roku bardzo nieprzychylnie dla stronnictwa postępowego. Drobne mieszczaństwo przestraszyło się zbytnio reformatorskiej działalności postępowców, a socyaliści angielscy, bez taktu i bez polityki, pracowali na rzecz zachowawców. Po tem pierwszem zwycięstwie, zaakcentowanem później przez zwycięstwo zachowawców przy wyborach do parlamentu, obóz kooserwatywny postanowił wytężyć swe siły i wyrugować postępowców z *vestry.* Walka, która rozpoczęła się w sobotę, nabrała więc politycznego znaczenia. Szczególnie zawziętą była walka w okręgu *Battersea,* reprezentowanym w Izbie gmin przez znanego John Burns'a. W Battersea socyaliści połączyli się z zachowawcami, a John Burns, którego socyalizmu nikt nie może podejrzywać, tak się wyraził o taktyce angielskiej socyalnej demokracyi.

„Partya postępowa i stronnictwo robotnicze muszą obecnie zwalczać nietylko zacofańców, ale i socyalistów, którzy faktycznie gorszymi okazali się wrogami dla stronnictwa robotniczego od zachowawców. Podczas wyborów municypalnych w zeszłym roku socyalistów wybrali postępowcy, ale natychmiast zaczęli oni spiskować z zachowawcami, by z tyłu uderzyć zdradziecko na partyę postępu i pracy.... Na szczęście ruch robotniczy przestał uważać socyalno-demokratyczną federacyę za przedstawicielkę rozumnej i poważnej socyalnej demokracyi. Każdy ruch musi mieć swe śmietnisko — a ś. p. federacya znakomicie spełnia tę rolę u nas. Jest ona śmietniskiem, na którem kwitną wszelkiego gatunku bziki, nieudolności, fanatycy i rozczarowani a nieprzejednani. Nie mając odwagi być anarchistami i nie umiejąc być cierpliwymi politykami, okazali oni jeszcze raz swą głęboką nieudolność i niepoczytalność.... Podobni do Burbonów, nie mogą się niczego nauczyć i niczego zapomnieć“.

Tyle Burns. Po takiej mowie nazwano posła z Battersea zdrajcą i postanowiono zwrócić wszystkie siły przeciw niemu. Rezultat był opłakany dla socyalistów. Postępowcy odnieśli zwycięstwo, a socyaliści mieli zaledwie po 120 do 150 głosów. Burns wykazał w samej rzeczy, że stronnictwo postępowe musi raczej wyrzec się solidarności z „bzikami i nieudolnymi fanatykami“. Właśuie w Battersea działała panna Lanchester, apostołka wolnej miłości, wsparta przez „filozofa partyi“, pana Belfort Bax'a, który występuje przeciw równouprawnieniu kobiet. Jeżeli czytelnicy *N. Reformy* okażą się niedowiarkami, to dodam, że obecnie socyalna-demokracya przez usta Baxa żąda międzynarodowego poparcia powstania w Matabele. Widzimy więc, że Burns ma słuszność. Opinię tę podzielają wyborcy, gdyż kandydaci socyalistyczni, występujący samodzielnie, zostali wszędzie pobici na głowę. Przeszli tylko ci, którzy udali się pod skrzydła stronnictwa postępowego.

Ogólny rezultat wyborów nie jest jeszcze znany, ale postępowcy wytrzymali odpornie atak zachowawców. W kilku okręgach zdobyli oni znaczną ilość mandatów, ale gdzieindziej stracili większość, szczególnie w okręgach biednych, dla których pracowano usilnie przez ostatnie lata. W okręgach tych zaledwie 30% wyborców stanęło do walki. Ludność robotnicza Londynu w samej rzeczy została zdemoralizowaną przez agitatorów socyalistycznych i okazuje apatyę polityczną zbrodniczej natury. Kto zna np. dzieje stolicy podczas ubiegłych 15 lat, ten pojmie ogrom pracy wykonany przez postępowców. Dziś mamy w dawnych siedliskach chorób piękne ogrody, wspaniałe czytelnie, tanie kąpiele i pralnie, oraz lepszą zdrowotność. Robotnicy zaś zatrudnieni są przez zarząd municypalny za wysoką płacę i ośmiogodzinny dzień roboczy. Nacisk zaś zarządu na kompanie przewozowe przyniósł ludności robotniczej tanie omnibusy i koleje. I oto właśnie w tych okręgach postępowcy tracą większość, na rzecz zwolenników dawnych porządków. Po części postępowcy sami sobie powinni przypisać winę, gdyż nietylko znoszą pokornie ataki demagogii, ale robią ustępstwa agitatorom. John Burns dowiódł dziś, że inna taktyka lepsze wyda owoce. W 1894 roku w Battersea postępowcy w połączeniu z socyalistami zdobyli $^2/_3$ mandatów; obecnie zaś postępowcy w walce z socyalistami i zachowawcami zdobyli niemal $^3/_4$ mandatów.

Socyaliści angielscy urządzają dziś wspaniałe przyjęcie niemieckiemu socyaliście, p. Liebknechtowi. Zwołano olbrzymi *meeting*, który zgromadzi zapewne około czterech tysiący słuchaczy, z których trzy czwarte przyjdzie za płatnem wejściem. Jasnem jest, że mowcami angielskimi są wyłącznie tak zwani „rewolucyjni socyaliści“, którzy nie dopuszczają do słowa prawdziwych przedstawicieli angielskiego ruchu robotniczego. Najwięcej traci na tem p. Liebknecht i sprawa wolności politycznej, gdyż wiec, w którym wzięliby udział tacy politycy, jak Dilke lub Asquith, Burns lub Burt — jednem słowem przedstawiciele opinii publicznej w Anglii, miałby zupełnie inne dla Niemiec znaczenie.

Dzisiejsza *Pall Mall Gazette* przyniosła niezmiernie sensacyjną nowinę, jakoby rząd powstrzymał dalszy pochód swój w Sudanie, gdyż, jak donosi *Pall Mall,* wojska będą potrzebne dla Transvaalu. Pierwsza część tej wieści zdaje się być rzeczą pewną; druga natomiast połowa wydaje się nam podejrzanej wartości domysłem. Wielka Brytania ma dosyć sił, aby módz jednocześnie prowadzić walkę w Sudanie i w Transvaalu. Sądzimy raczej, że ograniczenie rozmiarów wyprawy sudańskiej związane jest ze sprawami azyatyckiemi, będąc bądź ustępstwem na rzecz Francyi i Rosyi, bądź też środkiem ostrożności wobec mogących nastąpić zawikłań w Azyi. Polityka ustępstw jest więcej prawdopodobną.

Niemniej sprawa Transvaalu przybierać poczyna coraz nieprzyjemniejszy dla Anglii obrót. Jeżeli Krüger obstawać będzie za wygnaniem angielskich przemysłowców, wymierzy on olbrzymi cios handlowym interesom Albionu, na które kraj tutejszy jest bardzo czuły. *W. N.*

Z Rady państwa.

Izba poselska odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Na porannem posiedzeniu ukończono ogólne rozprawy nad ustawami o katastrze gruntowym i o opustach w podatku gruntowym. W toku wczorajszej dyskusyi zabrał głos minister skarbu dr. Biliński. Przemówienie jego niezadowoliło tych, którzy spodziewali się, że rząd zgodzi się na obniżenie sumy podatku gruntowego na $2^1/_2$ miliona. Minister odpowiedział wymijająco, ale z odpowiedzi tej wynika, że rząd dołoży wszelkich starań, aby wniosek o opust $2^1/_2$ miliona nie uzyskał większości w Izbie. Na początku swej mowy minister oświadczył, że rząd pragnie polepszyć byt rolników. Do tego celu służyć ma przedewszystkiem jak najszybsze załatwienie ustawy o rewizyi katastru. Poprzedni rząd wniósł projekt, w którym sumę podatku oznaczono w dotychczasowej wysokości $37^1/_2$ miliona. Rząd obecny widzi jednak, że przy rozkładzie tej sumy popełniono niesprawiedliwości. Według obliczeń, na uchylenie tej niesprawiedliwości wystarcza jednak 75.000 złr. Rząd przyjął jednak opust jednego miliona, a gdy komisya Izby tem się nie zadowoliła, zgodził się na sumę $1^1/_2$ miliona. Dalej rząd wniósł ustawę o opustach z powodu szkód elementarnych. Według obliczeń dochód państwa wskutek tej ustawy obniży się o $1^1/_2$ miliona rocznie. Rząd zamierza również od r. 1897 podnieść do-

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

63 (Ciąg dalszy.)

Usiadł na podsuniętem mu krześle obok młodzieńca, którego zwano Piotrusiem i który mu tak odpowiedział:

— Nasza praca ustępuje waszej, kawalergardskiej, pułkowniku, cele jej bowiem nie są tak wysokie, jakiemi były wasze....

— Jakież są jej cele?...

— Hij!... rozmaite.... Każdy z nas ma jakiś swój malusi celek....

— Naprzykład... wasz, panie Piotrusiu?...

— Mój?... Mój jest bardzo skromny, skromniuteńki....

— Zaścieżka, koraliki, zauszniczki dla jakiejś Marusi, Hanusi....

— Nie!... Na Marusie, Hanusie ja się nie ekspensuję, pułkowniku....

— One się ekspensują na niego... — odezwał się Werbel.

— To on taki mołojec?...

— A no... — odparł Piotruś. — Moje cele nie ku dziewczętom się zwracają....

— Ku czemuż?... Dziewczyna... piękny cel....

— Zapewne.... Są jednak jeszcze piękniejsze....

— *Par exemple?...*

— Ludzkość, *s'il vous plaît....*

— Ho!... — wykrzyknął pułkownik.

— Chcę wygrać tyle, ażebym mógł sobie kupić osła i dać go na przykład ludzkości w Kijowie....

Syczugow wywrócił w tył głowę i zapoczątkował śmiech ogólny, który pokrył koncept Piotrusia, cieszącego się reputacyą niezrównanego koncepcisty.

Gdy śmiech ustał, Syczugow się odezwał:

— Nu, grajcież, panowie, jeżeli chcecie, żebym z wami chwilkę posiedział i żeby *gaspadinu* Piotrusiowi do celu dojść się udało....

Poniteroni się na siedzeniach poprawili; słyszeć się dało wyzwanie bankierskie:

— Bank fertig!...

Poszły stawki — rzecz zauważenia godna — wyższe w obecności inspektora, aniżeli bez niego. Rozpoczęło się ciągnienie — ten wygrywał, ów przegrywał; Syczugow po grających okiem powoli powiódł i, zwracając się do stojącego obok Erazma, zapytał:

— Wy... nie gracie?...

— Gospodarzem jestem....

— Cóż to przeszkadza?...

— Baczę, ażeby goście nie doznali głodu i pragnienia....

W chwili tej odezwało się z przechodniego pokoju wołanie:

— Poncz gotów!...

— O!... — odezwał się Erazm, jakby na poparcie odpowiedzi swojej, i wyszedł.

Nastąpiło roznoszenie szklanek z napojem gorącym, z których najpierwszą inspektorowi podał pucołowaty chłopak.

— A... — rzekł do niego ten ostatni, nim szklankę do ręki wziął.—Witam was, znakomity panie Ponciuszu....

— Służę panu inspektorowi.... Proszę pokosztować....

— Chętnie.... Poncz roboty waszej zasłynąłby w Petersburgu nawet.... No....

To rzekłszy, wstał ze szklanką w ręku i, wyczekawszy aż wszyscy w szklanki zaopatrzeni zostali, podniósł swoją w górę i donośnym głosem w te przemówił słowa:

— Zdrowie wasze, panowie!... Życzę wam, ażebyście z mundurów studenckich weszli w mundury, któreby was doprowadziły do epoletów generalskich, a przynajmniej pułkownikowskich!...

— I do utraty nosów.... — odezwał się głos przyciszony, nie o tyle jednak, ażeby do czyjego z obecnych słuchu dojść nie miał.

Syczugow szklankę podniósł wyżej i krzyknął:

— Na zdrowie!... na pomyślność!... na całość i nietykalność nosów waszych!...

— Brawo, pułkownik!... — odkrzyknął Piotruś najpierwszy.

— Niech żyje pułkownik!... — powstał okrzyk ogólny.

Studenci do Syczugowa jeden po drugim podchodzili i o szklankę jego szklanki swoje trącali.

Gdy się to skończyło, gwar ustał, młodzież przyjaznem kółkiem otoczyła inspektora, który, kapelusz w ręku trzymając, zabierał się do odejścia. Na odchodnem tak mówił:

— Bawicie się, *gaspada,* bawcie się... Z inspekcyi odchodzę zadowolony.... Znalazłem wszystko w porządku, z wyjątkiem jednej tylko rzeczy, bez której zabawa nie może być zupełną....

— Brak tej rzeczy, co kusi... — odezwał się Werbel.

— Otóż to....

— Brak ten nie jest z naszej strony bez intencyi moralnej... — dodał Piotruś.

— No?... — zapytał pułkownik.

— My, stara gwardya, wprowadzając w szranki młódź, której jeszcze mleko smakuje, nie chcemy jej od razu dawać potraw pieprznych ze względu na to, ażeby sobie smaku nie zepsuła.... Wymaga tego hygiena moralna.... Wprowadzamy przeto młódź w szranki, zaczynając od brzegu, ugarnirowanego szklankami i kartami... który z młodego zastępu cofnie się, powiemy jemu: „adieu, bracie... pisuj do nas na Berdyczów!“; Który pójdzie z nami dalej, wprowadzimy go do raju Mahometa, częścią leżącego na krestach, częścią tulącego się do cerkwi świętego Andrzeja....

— *Sławno!...* — zawołał pułkownik, dłonie rozkładając.

— Młódź trzeba umieć prowadzić....

— *Kanieczno....*

Po odejściu zacnego tego męża, zawiązała się o nim gwarna gawędka, w której członkowie starej gwardyi przyznawali mu zalety, świadczące, jako pomiędzy Moskalami nietylko trafiają się osobistości, z któremi żyć można, ale wogóle zaszła jakaś zmiana, rokująca zwrot ku lepszemu.

Przytaczano dowody.

Za czasów kuratoryj Dawydowa i dawniejszej von Bratkie'go, regularnie odbywał się w uniwersytecie pobór rekrucki. Odkąd nastał Bibikow, ani jeden student w rekruty nie poszedł.

— Moskalom jednak dowierzać nie można chyba... — odezwał się Erazm.

— Ktoby im tam dowierzać chciał!... — odparł Werbel. — I nie o to chodzi... Dowierzanie nic nie ma do czynienia ani przy kieliszku, ani przy płci pięknej, ani nawet przy zielonym stoliku... Karty w ręku trzymam i żaden Moskal nie przemieni mi asa na dwójkę... Dziewczynę ściskam i...

— Moskal ci ją odbija... — ktoś podchwycił.

— To ja się oglądam za inną... Nie będzie ta, będzie druga... Co zaś do kieliszka, na tem polu pomiędzy mną a Moskalem może istnieć jeno spółzawodnictwo szlachetne...

W odpowiedzi na słowa te Piotruś w stół kułakiem mocno uderzył i zawołał:

— Wnoszę, ażebyśmy nie wszczynali żadnej dyskusyi politycznej!... „Nalej szklanki, staw butelki!...“ Wprawiaj się, młodzieży, do spółzawodnictwa na polach, które ludziom życie złocą!...

— Brawo, Piotruś!...

Napełniono szklanki ponczem — rozpoczęła się ochota, rozwiązująca języki i nastrajająca gardła do wrzawy. Jedni gadali, gdy ich nikt nie słuchał i sami siebie nie rozumieli. Drudzy śpiewali, każdy co innego. Niektórzy próbowali popisów krasomowczych — prawili mowy, na które nikt nie zważał. Bankier od czasu do czasu wzywał: „Panowie, sztos *fertig!*“... ten i ów stawiał i na ciągnienie nie czekał. Werbel wziął się do fabrykowania krambamboli — po stołach i podłodze rozsypywał cukier, rozlewał wino i wódkę. Ponciusz deklamował, zaczynając raz po raz: „Gończe złotego słońca, różana jutrzenko, jużeś to w chatki mojej zajrzała okienko“, i poza te dwa wiersze wyjść nie będąc w stanie, przerywał mu bowiem ustawicznie jeden z kolegów, chudy, suchotniczo wyglądający chłopak, który go namawiał, ażeby Szewczenki „Kaukaz“ deklamował; on jednak, nie mogąc sobie przypomnieć pierwszego wiersza, zaczynał Puszkina „Jeniec kaukazki“: *Meżgorcew plennik nabliudał.*

— Nie to!... — krzyknął kolega.

— A cóż?...

— Szewczenko!... Szewczenko!...

— Będziesz ty cicho!...

(C. d. n.)

tacye funduszu melioracyjnego do miliona rocznie. Nadto ma ministerstwo rolnictwa otrzymać dotacyę 10 milionów rocznie na cele rolnictwa. W ten sposób w ciągu lat 15 rząd bądź to wypłaci, bądź też opuści z dochodów na rzecz rolnictwa sumę $57\frac{1}{2}$ miliona złr. Gdyby parlament uchwalił opust $2\frac{1}{2}$ zamiast $1\frac{1}{2}$ miliona, nie przyniosłoby to jednostkom znacznych ulg, a natomiast znaczny ubytek w dochodach państwa. Naturalną konsekwencyą byłoby w pierwszym rzędzie, że rząd musiałby uważać akcyę ku podniesieniu rolnictwa za zamkniętą i nic więcej nie mógłby na ten cel ofiarować. Minister przedstawia następnie w ponurem świetle finansowe położenie. Potrzeby państwa wzrastają i jeżeli się nie pomyśli o podwyższeniu dochodów, w najbliższym budżecie okaże się deficyt. Następstwem zniżenia podatku gruntowego o $2\frac{1}{2}$ miliona, byłoby zatem dalej podniesienie podatków pośrednich. W toku swej mowy minister poruszył także kwestyę podniesienia płac urzędników państwowych i oświadczył: Rząd uznał za konieczne podnieść płace urzędników. Wniósł więc projekt i **musi go przeprowadzić**. Jeśli nie uda się to w tej Izbie, rząd, jeżeli pozostanie u steru, przedłoży projekt w najbliższej kadencyi.

Następnie przemawiał p. Ghon, który ubolewał, że rząd nie dał jaśniejszego oświadczenia w sprawie opustu $2\frac{1}{2}$ miliona.

P. Scheicher podnosi, że przesilenie rolnicze ma głębsze przyczyny. Opust $2\frac{1}{2}$ miliona nie wystarcza i mowca zapowiada wniosek o obniżenie podatku gruntowego o 12 milionów.

Po przemówieniu p. Debiali zamknięto dyskusyę na wniosek p. Maurycego Straszewskiego.

P. Adamek, jako generalny mowca przeciw, oświadcza, że stronnictwo, do którego należy, bierze udział w obradach jedynie z zastrzeżeniem nienaruszalności prawa Sejmu czeskiego do nakładania podatków. Spodziewano się gruntownej rewizyi katastru. Oczekiwania te nie spełniły się jednak. Oświadczenie ministra skarbu miało być okazaniem siły rządu. Jego odpowiedź byłaby wypadła prawdopodobnie inaczej, gdyby nie uchwalono już reformy podatkowej. Rząd w ten sposób odwdzięczył się większości. Młodoczesi głosować będą przeciw ustawom.

P. Moscon, jako generalny mowca za projektem, oświadcza się za wnioskiem mniejszości o opust $2\frac{1}{2}$ miliona.

Po przemówieniu referenta p. Meznika Izba uchwala przejść do dyskusyi szczegółowej, poczem prezydent odracza posiedzenie do godziny $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o rewizyi katastru gruntowego.

Pp. Adamek i Kirschner wyrażają obawę, że częściowa rewizya otworzy drzwi i okna samowoli administracyjnej.

P. Fryderyk ks. Schwarzenberg broni stanowiska, że podwyższenie opustów podatku gruntowego nastąpić musi. Gdyby słowa ministra skarbu o zaniechaniu dalszej akcyi na rzecz rolnictwa miały się sprawdzić, wówczas grozi nam ruina. A czy z tego będzie dla państwa pożytek, mowca nie chce orzekać. Żaden stan nie jest dzisiaj tak zagrożony, jak rolnictwo. Stąd opust $2\frac{1}{2}$ milionów złr. nie jest za wielki, lecz raczej za mały. Mowca nie zamierza opozycyjnego zamachu, lecz mówi jedynie dlatego, aby spełnić święty obowiązek. Wielka własność musi łączyć się z ludem.

Minister skarbu Biliński przypomina poprzedniemu mowcy obrady komisyi, podczas których rząd okazywał największą życzliwość. Szersza akcya na rzecz rolnictwa może przynieść większą pomoc, niż ów jeden milion złr. opustu przez lat 15. — Minister, któremu interesa rolnictwa leżą na sercu, zobowiązuje się na przyszłość rozwijać w tym kierunku działalność. Odkąd objąłem urząd, uchwalano same ulgi, a żadnych podwyższeń podatków. Nie mamy jeszcze deficytu. Obowiązkiem rządu jest do tego nie dopuścić. Nowe podatki spożywcze będą w ten sposób urządzone, że przyniosą korzyść nietylko interesom rolniczym, ale także finansom pojedyńczych krajów. Minister prosi, aby Izba uchwaliła rządowi potrzebne środki dla przeprowadzenia koniecznej akcyi.

Po przemowach kilku posłów, Izba uchwaliła § 1 bez zmiany. Następnie §§ 2—6 przyjęto bez dyskusyi. Na porządku obrad stoją §§ 7 do 17. — Na tem przerwano dyskusyę.

Dziś odbędą się także dwa posiedzenia.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

III.

Osobny rozdział poświęca sprawozdanie chorobom zawodowym robotników, nieszczęśliwym wypadkom i ich zapobieganiu, wreszcie zabezpieczeniu od chorób i wypadków. W sprawozdawczym roku doszły do wiadomości inspektora trzy wypadki fosfornekrozy u kobiet. Straszna ta choroba pociągnęła w jednym wypadku śmierć za sobą, w dwóch innych spowodowała utratę dolnej szczęki i wszystkich zębów. Winę tego ponosi złe urządzenie pracowni i niestosowanie się do wyraźnych przepisów ustawy, wydanych dla ochrony robotników w fabrykach zapałek.

W przemyśle piekarskim prócz chorób organow oddechowych nawiedza robotnika często podagra, a nadto choroby weneryczne i skórne, a u żydów parchy. Że to wszystko nie oddziaływa chyba dodatnio na jakość i dobroć wyrobionego pieczywa, rzecz jasna.

W roku 1895 otrzymał inspektor 962 doniesień i 130 zawiadomień o nieszczęśliwych wypadkach w rozmaitych gałęziach przemysłu. — Z tych 1092-ch wypadków 52 zakończyło się śmiertelnie. Największy procent wypadków, bo 469, czyli 43 prc. (22 śmiertelne) przypada na przemysł drzewny; drugie miejsce zajmują stacye i warsztaty kolejowe: 185 wypadków, czyli 17 prc. (3 śmiertelne); na trzeciem miejscu przemysł budowlany z 179 wypadkami (16·5 prc.), z tych 11 śmiertelnych; dalej idą przemysły: spożywczy, 6·1 prc. (67 wypadków, 6 śmiertelnych); mineralny, 4·4 prc. (48 wypadków, 5 śmiertelnych); gospodarczy wiejski, 3·8 prc. (42 wypadki, 3 śmiertelne); maszynowy i ziemny po 2·2 proc. (23 wypadki) i t. d. Najmniejszą liczbę wypadków, bo 0·4 prc., t. j. po dwa wypadki wykazują przemysły: poligraficzny i papierowy.

Przeważna więc liczba wypadków i w tym roku przypada na przemysł drzewny, t. j. na robotników, zajętych przy ścinaniu drzewa w lasach i obsługiwaniu maszyn oraz transmisyj. Z reguły powodem wypadków nieszczęśliwych był brak przepisanych urządzeń ochronnych, względnie wadliwy i niedostateczny dozór w warsztatach i ubikacyach fabrycznych. Inspektor zaskarżył o to 104 przedsiębiorców, sprawozdanie wszakże nie podaje, jaki skutek skargi odniosły.

Ignorowanie przepisów ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby — dawało powód do częstych skarg, szczególnie w drobnym przemyśle. Wielu przemysłowców albo wcale nie ubezpiecza swych robotników, albo ubezpieczywszy ich, następnie nie opłaca wkładek. A często zdarza się niestety, że zaległości tych nie można ściągnąć nawet w drodze egzekucyjnej, z powodu biedy, panującej wśród tej kategoryi majstrów. Zaniedbanie przepisów ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, stwierdził inspektor przemysłowy w kilku małych młynach, zatrudniających 1—2 robotników. Z powodu tego przekroczenia wniósł inspektor trzy, z powodu nieubezpieczenia robotników na wypadek choroby siedm doniesień.

Bardzo zajmujące szczegóły podaje rozdział o zatrudnianiu robotników, o czasie pracy, o godzinach spoczynku i spoczynku niedzielnym. Dzieci przed skończonym 12 rokiem życia zatrudniano: w czterech prowadzonych na sposób fabryczny cegielniach, w jednym tartaku i w jednej fabryce zapałek. Z 16 chłopców w wieku od 12—14 lat było zatrudnionych: 2 w fabryce wyrobów metalowych, 6 w prowadzonych na sposób fabryczny cegielniach, 2 w tartaku parowym, 2 w pracowniach ciesielskich, 1 w browarze, 1 w piekarni, 2 w fabrykach zapałek. W drobnym przemyśle zatrudniano bardzo często młodocianych robotników do późnej nocy, co sprzeciwia się wyraźnym przepisom ustawy przemysłowej.

Tak samo nieuszanowane bywają przepisy, normujące czas pracy. Tartaki n. p., w których praca trwa $11\frac{1}{2}$ i 12 godzin, dziś jeszcze nie należą do wyjątków. Gorzej jeszcze dzieje się w cegielniach, gdzie nieraz praca trwa nawet 14—15 godzin, a dla robotników, zajętych przy maszynach, przeciętnie 12 godzin. Ale już wprost trudnem do uwierzenia wydaje się to, co się dzieje w młynach, w których często przez dłuższy czas robotnicy pracują codzień po 18 godzin.

Rozporządzeniem z 11 sierpnia 1895 ograniczono ustawowy spoczynek niedzielny z 24 godzin na 6 godzin także w parowych młynach. Jednakże i to ograniczenie nie zadowolniło właścicieli młynów, którzy tłómacząc się konkurencyą węgierską nie dbali wcale o przepisy ustawy tak dalece, że w całej Galicyi tylko w jednym młynie zachowywano ustawowy spoczynek niedzielny.

Sprawozdanie wykazuje zresztą, że utyskiwanie naszych młynarzy na konkurencyę ze strony młynów węgierskich jest przesadzonem, czego najlepszym dowodem wzrost liczby młynów galicyjskich i ciągły ich rozwój.

We Lwowie zauważył inspektor przemysłowy przekraczanie spoczynku niedzielnego u rzeźników, w handlach śniadaniowych, grajzlerniach i t. p. W ogóle, zdaniem inspektora, należałoby dotychczasowe przepisy o spoczynku niedzielnym nietylko w zupełności utrzymać, ale nadto znacznie jeszcze rozszerzyć.

Czy carewicz umarł?

Tilsiter Allgemeine Ztng podała z Petersburga nader sensacyjną i na pozór nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość, że carewicz następca tronu w drodze na Kaukaz umarł, i że ze względu na uroczystości koronacyjne postanowiono śmierć jego zataić.

Wiadomość ta brzmi bardzo tajemniczo i dlatego zapewne żaden prawie z dzienników zagranicznych w pierwszej chwili jej nie powtórzył; te zaś dzienniki, które podały o tem doniesieniu krótką, telegraficzną wzmiankę, zaopatrzyły ją w przypiski redakcyjne, odmawiające jej wszelkiego prawdopodobieństwa. Oczywiście, niepodobna tu nic twierdzić stanowczo, ale są okoliczności, które nadają wieści o śmierci carewicza Jerzego wielkie cechy prawdopodobieństwa. Wiadomo, jak carowa-matka jest przywiązana do swych dzieci i jak kochała w szczególności swego nieszczęśliwego syna. Zapewne nie byłaby go zostawiła bez opieki dlatego jedynie, żeby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych. Zresztą postanowione już było, że carowa nie pojedzie do Moskwy na koronacyę. Tymczasem carowa nagle zamiar swój zmienia i szybko powraca do Rosyi, a równocześnie telegramy obwieszczają światu, że carewicz następca tronu odpłynął z Villafranki na rosyjskim okręcie do Ajaccio. Droga do Ajaccio jest niedaleka, nie trwa nawet całej doby; a jednak żadne telegramy z Ajaccio nie doniosły o przybyciu tam carewicza rosyjskiego, co byłoby niewątpliwie nastąpiło, gdyby carewicz istotnie przybył do Ajaccio. Mimowoli więc nasuwa się tu przypuszczenie, że lekarze oświadczyli, iż carewicz musi umrzeć i niepodobna przedłużyć jego życia, wzięto go więc na okręt rosyjski i na pokładzie tego okrętu mógł skonać, co pozwoliło matce powrócić do Rosyi.

Ze względu na rozpoczynające się uroczystości koronacyjne nie można było ogłaszać śmierci carewicza, gdyż z powodu żałoby koronacya musiałaby być odwołana, co wobec tak daleko posuniętych przygotowań byłoby w najwyższym stopniu niedogodnem, a przytem zrobiłoby bardzo przykre wrażenie pośród zabobonnego ludu rosyjskiego, który uważałby to za zły *omen* dla cara Mikołaja, a w dodatku pociągnęłoby za sobą koszta, wynoszące około stu milionów. Można więc przypuszczać, że carska rodzina za zgodą cara Mikołaja postanowiła ukryć do czasu śmierć carewicza, którego zwłoki zwolna płyną po morzu na Kaukaz, a potem, po skończonej koronacyi, można będzie powiedzieć, że carewicz umarł w drodze, lub też na Kaukazie.

Jest jeszcze jedna drobna okoliczność, zdająca się potwierdzać to domniemanie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że telegramy, donoszące o spotkaniu carowej-wdowy z prezydentem Faurem, zawierały znaczący ustęp, że carowa nie mogła zapanować nad głębokiem wzruszeniem, kiedy zaszła rozmowa o carewiczu, i płakała w obecności prezydenta. Oczywiście mógłby to być szczegół nic nie znaczący, ale w zestawieniu z wyżej przytoczonemi okolicznościami nadaje cechy niejakiego prawdopodobieństwa temu sensacyjnemu doniesieniu tylżańskiej gazety, które w innych warunkach nie wzbudziłoby najmniejszego zaufania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 maja.

Dzisiaj odbywa się uroczysty wjazd cara Mikołaja II i jego małżonki do Moskwy. Dotychczas carska para bawiła w pałacu Piotrowskim, znajdującym się pod Moskwą. Teraz po wjeździe do Moskwy car i carowa zatrzymają się w pałacu Aleksandrowskim, gdzie przez trzydniowy post mają się przygotować do koronacyi.

Życie państwowe i polityczne całej Rosyi koncentruje się obecnie w Moskwie; nawet senat częściowo przeniósł się do Moskwy i w Moskwie sprawy załatwia.

Dzienniki rosyjskie w uroczyście nastrojonych artykułach omawiają koronacyę i zaznaczają, że koronacya odbywa się pośród jak najpomyślniejszych warunków politycznych. Stosunki Rosyi ze wszystkiemi mocarstwami są możliwie jak najlepsze i równowaga międzynarodowa, dzięki polityce rosyjskiej, została na długi czas zapewnioną. Rosya więc będzie mogła teraz wszystkie swe siły poświęcić spokojnemu wewnętrznemu rozwojowi państwa.

Krążą pogłoski, że po koronacyi ma nastąpić wyraźne złagodzenie systemu politycznego w Rosyi, przedewszystkiem zaś biuro prasy ma być zreorganizowane i cenzura ma być złagodzona; pierwszy początek zrobiono już w zastosowaniu cenzury do depesz, wysyłanych za granicę z Moskwy o uroczystościach koronacyjnych.

W Petersburgu tymczasem, gdzie życie publiczne jest w chwilowym zastoju, toczą się rozmowy o ewentualnych zmianach osobistych w wyższej administracyi. Mówią, że minister spraw wewnętrznych Goremykin, z powodu stanu zdrowia, ma wkrótce ustąpić, a jego miejsce zajmie tajny radca Sypiagin, obecny szef komisyi próśb na carskie imię. Mówią także, że pomocnik ministra oświaty ks. Wołkoński ma zostać członkiem Rady państwa, a jego miejsce zajmie obecny dyrektor departamentu tegoż ministerstwa tajny radca Aniczkow. Zdaje się także, że minister wojny Wannowski, który z okazyi koronacyi ma podobno otrzymać tytuł hrabiego, będzie musiał rychło ustąpić z powodu nadwątlonego zdrowia, chociaż car chce go jak najdłużej zatrzymać na stanowisku.

Z Petersburga.

Kwestyą tolerancyi religijnej w Rosyi zajmuje się artykuł wstępny ostatniego numeru *Graždanina*. Autor tego artykułu — oczywiście sam ks. Meszczerskij — twierdzi, iż w stosunku do katolików władze rosyjskie w kraju zachodnim, działające w imieniu monarchy rosyjskiego, powodowały się zasadą paradoksalną: „lepiej mieć innowierców niewierzących, niż wierzących“. Aby zasadę powyższą zastosować do życia — powiada redaktor *Graždanina*, — trzeba było łgać w imieniu cara pomazańca, potrzeba było sługę carskiego zmusić do powiedzenia jego poddanym: carowi wszystko jedno, czy wy wierzycie w Pana Boga lub żyjecie podług zasad jego wiary; jemu zależy tylko na tem, abyście w spisie ludności należeli do prawosławnych, a kim jesteście w rzeczywistości — poganami lub katolikami, dla cara jest obojętnem... A przecież każdy ze 120 milionów Rosyan jest najmocniej przekonany, iż dla takich myśli w duszy carskiej miejsca nie ma i być go nie może wśród pełnych miłości trosk o wiarę i spokój duchowy każdego z jego poddanych, przeto każdy, kto w imię cerkwi prawosławnej głosi, iż lepsi są dla niego innowiercy niewierzący, niż wierzący, występuje przeciwko carowi i podburza lud przeciwko niemu...

W dowód swych twierdzeń przytacza ks. Meszczerski fakt następujący: W gubernii kowieńskiej, gdzie ludność rzymsko-katolicka, jak to oddawna wiadomo, jest dobrą, uczciwą i rosyjską (nowość etnograficzna! *Przyp. Red.*), zeloci zewnętrznego prawosławia domagali się, ażeby w szkołach zamiast obrazów rzymsko-katolickich zawieszono prawosławne! Na co to było potrzebne? Czy portret carski, wiszący w jednym rzędzie z obrazami wyznania miejscowej ludności, doznawałby wskutek tego mniej poważania? Tymczasem w pewnej miejscowości parafianie katoliccy oświadczyli księdzu, iż pragną w szkole umieścić mękę Chrystusową; ksiądz pomysł ten pochwalił, ale wnet zrobiła się kwestya polityczna i władze rządowe w pierwszej instancyi oświadczyły swe *veto*; przypuśćmy, iż włościanie trwaliby uporczywie w swem postanowieniu, a w następstwie mielibyśmy początek dramatu krożańskiego, który doraźnie zniszczył 30 lat pracy rządowej nad pacyfikacyą kraju zachodniego.

Znamienny to sąd o sprawie krożańskiej, który śmiało zastosować można do wszelkich podobnych środków represyjnych. I sąd ten wypowiada dziennik rosyjski!

Z Bułgaryi.

Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi z Sofii: Całe miasto mówi o następującem zajściu w pałacu książęcym. Książę wydał w sobotę obiad na cześć wszystkich reprezentantów dyplomatycznych, którzy mu wręczyli listy uwierzytelniające. Zgodzono się na to, iż książę wzniesie toast na cześć wszystkich panujących, którzy go uznali, a przewodniczący ciała dyplomatycznego odpowie toastem na cześć księcia. Przewodniczący zredagował odpowiedź, jaką miał wygłosić na uczcie i podał ją do wiadomości wszystkich obecnych w pałacu reprezentantów dyplomatycznych. Wszyscy zgodzili się na nią. Ostatnim, który przybył do pałacu, był agent rosyjski Czarykow. Gdy reprezentant belgijski, który jest przewodniczącym ciała dyplomatycznego, przedłożył tekst swego toastu Czarykowowi, oświadczył tenże, iż nie zgadza się z jego treścią, albowiem nie wspomniano w nim o sułtanie. Czarykow, mimo przedstawień, obstawał przy swem żądaniu i oświadczył, iż musiałby wyjść z sali, gdyby pierwszego toastu nie wzniesiono na cześć sułtana. Nastąpiła potem narada; postanowiono zawiadomić księcia o zajściu. Książę oświadczył, iż wogóle nie wniesie żadnego toastu, przez co usunie konieczność odpowiedzi. Obiad odbył się w milczeniu.

Opinia publiczna zajmuje się gorliwie tem zajściem; mówią, iż Czarykow jest skrupulatniejszym od samego sułtana, i że nawet sam sułtan potępi jego postępowanie. Faktycznie posiada sułtan dosyć rozsądku, aby rozpoznać, że upokorzenie nie nadaje się wcale do zacieśnienia przyjaźni i lojalności między Sofią a Konstantynopolem. Jest to pierwsze „ukłócie szpilką“, jakie obecnie ks. Ferdynand otrzymuje z Petersburga, jeśli już zapomniał o „uderzeniach silniejszych“, jakich doznał z powodu konwersyi swego syna.

KRONIKA.

Kraków, 21 maja.

Z powodu zgonu ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Zagaił zebranie prezydent p. Friedlein przemówieniem, którego członkowie Rady wysłuchali stojąc.

„Rodzina cesarska — mówił prezydent — pogrążoną znów została w cieniu głębokiej żałoby, a ludy Austryi, których serca tak żywo odczuwają każde zdarzenie, umiłowanego naszego monarchę spotykające, ogarnął głęboki żal z powodu ciężkiej straty, jaką poniósł najmiłościwiej panujący nam monarcha, najdostojniejsza jego rodzina, jaką poniosło państwo i jaka dotknęła nasz naród przez śmierć J. C. K. Wysokości arcyksięcia Karola Ludwika, która go wczoraj z pośród żyjących wyrwała.

„Najjaśniejszy pan utracił brata, z którym go łączyły najczulsze węzły rodzinne; ludy Austryi utraciły jednego z najszlachetniejszych, najłaskawszych i najukochańszych książąt, męża, który z naśladowania godnem poświęceniem podejmował wszystko, w czemkolwiek najdostojniejszemu bratu swojemu pomocnym być mógł, który podzielał z nim wszystkie trudy ciężkich dni rządzenia.

„Umiłowawszy wszystko, co wzniosłe, szlachetne, i piękne, niemałe na polu nauk i sztuki zasługi położył przez popieranie prac i usiłowań uczonych i artystów, czego dowodem nasza Akademia umiejętności, której tak gorliwym był protektorem.

„Kraj nasz utracił w zmarłym jednego z nielicznych obrońców i rzeczników, których obok najmiłościwszego monarchy Opatrzność utrapionemu naszemu narodowi najłaskawiej zesłała. Uczucie żalu głębokiego z powodu śmierci niewygasłej pamięci arcyksięcia, jakiemu daliście panowie wyraz przez powstanie z miejsc, zostanie wpisane w protokole obrad Rady. Kończąc, zapraszam panów do najliczniejszego uczestnictwa w jutrzejszem nabożeństwie i na znak żałoby posiedzenie zamykam“.

Krakowska Akademia umiejętności uchwaliła wczoraj wysłać adresy kondolencyjne do cesarza, oraz do arcyksiężnej wdowy Maryi Teresy, złożyć imieniem Akademii wieniec na trumnie i ewentualnie wysłać na pogrzeb delegacyę.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy arcyksięcia Karola Ludwika odprawił dziś o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi dziekan kapituły katedralnej krakowskiej kanonik Gawroński, gdyż książę biskup wyjechał na wizytacyę dyecezyi. W nawie głównej utrzymywali szpaler żołnierze policyi. Podczas mszy św. śpiewał chór katedralny pod dyrekcyą p. Deca. Na nabożeństwie obecni byli bardzo liczni reprezentanci władz wojskowych i rządowych cywilnych w paradnych mundurach, prezydent miasta z gronem radców miejskich, członkowie Akademii umiejętności, profesorowie uniwersytetu, naczelnicy instytucyj prywatnych, oraz liczna publiczność.

Wydział krajowy na odbytej wczoraj sesyi pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego uchwalił: „Wysłać na pogrzeb arcyksięcia Karola Ludwika deputacyę, w skład której wejdą: marszałek krajowy, oraz członkowie Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i dr. Sawczak i udać się w drodze telegraficznej do prezesa Koła polskiego w Wiedniu, ażeby zechciał złożyć u trumny arcyksięcia wieniec z napisem: „W imieniu wdzięcznej reprezentacyi kraju““.

Do kasy zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wpłynęło w miesiącu kwietniu: na szkołę w Biały 299 złr. 14 ct., na fundusz zakładowy 139 złr. 76 ct., na fundusz bieżący 519 złr. 30 ct., razem 958 złr. 20 ct. Wydatki wynosiły 52 złr. 12 ct.

Zarząd otrzymał następujące pismo: „Dobrobyt kraju przedewszystkiem zależy od ilości oświeconych jego mieszkańców, dlatego składam 2 złp. na Towarzystwo Szkoły ludowej. *Warszawianin.*“

Poświęcenie nowego sztandaru cechu szewców krakowskich odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m. w kościele WW. Świętych po nabożeństwie, odprawionem o godz. $8\frac{1}{2}$ rano, w obecności księcia biskupa krakowskiego i osób przez zarząd cechu zaproszonych. Po uroczystości kościelnej odbędzie się zebranie członków cechu w Kole mieszczańskiem (Rynek 17, II piętro).

Panie z krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ wybrały z puszek dnia 19 bm.: u p. Kłosowskiego w kasie miejskiej 3 złr. 86 ct., u radcy Felkla w wydziale II magistratu 3 złr. 73 ct., w urzędzie budownictwa miejskiego 42 ct. i w ekonomacie miejskim 1 złr. 7 ct., w Towarzystwie ubezpieczeń 5 złr. 65 ct., w hotelu krakowskim 2 złr. 60 ct., u p. Hawełki 3 złr. 30 ct., w cukierni p. Malika 1 złr. 60 ct. i u p. Nowiakowskiego 73 ct.; razem 22 złr. 96 ct. *Leontyna Owczarkiewicz*, skarbniczka Koła.

Fotografie Stanisława Jachowicza. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie przygotował na uroczystość setnej rocznicy urodzin Jachowicza fotografie, wykonane w pracowni p. Bizańskiej. Fotografie te po 30 ct. są do nabycia w główniejszych księgarniach.

Z teatru miejskiego. Jutro dana będzie (jako przedstawienie popularne) komedya Bissona p. t. „Pan dyrektor“, której tytułową rolę odtworzy p. Kamiński. Będzie to ostatni występ tego utalentowanego artysty przed wyjazdem na występy gościnne do Lwowa.

Komisya teatralna zezwoliła pp. Bandrowskiemu i Hellerowi na podwyższenie cen biletów w czasie sezonu operowego w Krakowie; dalej uchwaliła, przychylając się do wniesionej prośby, przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie subwencyi tym przedsiębiorcom, oraz poprzeć ich podanie do Wydziału krajowego o udzielenie krajowej subwencyi z powodu przedstawień operowych w Krakowie.

Orkiestra „Harmonii“. Na wczorajszą próbę kapeli „Harmonii“ przybył niespodziewanie prezes „Sokoła“ krakowskiego dr. Styczeń w gronie członków wydziału Towarzystwa przyjaciół krakowskiej orkiestry. Próba dowiodła, że kapela „Harmonii“ czyni widoczne postępy tak pod względem wykonania, jak niemniej doboru utworów odgrywanych. Ubolewać wszakże należy, że szerokie warstwy publiczności nie wspierają należycie celów tego Stowarzyszenia, które wzięło sobie za zadanie utrzymanie przynajmniej jednej orkiestry cywilnej w naszem mieście. Potrzebę istnienia orkiestry prywatnej uznają wszyscy, to też dziwić musi mała liczba „przyjaciół muzyki“ mimo niesłychanie niskiej wkładki. Nowy wydział Stowarzyszenia rozwinie zapewne działanie w celu pozyskania większej liczby członków, a akcya w tym kierunku powinna mieć powodzenie. Podczas zapowiedzianego zlotu „Sokołów“ oczekuje kapelę „Harmonii“ ważne zadanie, do którego obecnie już czynią się przygotowania.

Prof. dr. Siemiradzki został wydelegowany przez Wydział krajowy do Brazylii, celem zbadania na miejscu sprawy wychodźtwa włościan galicyjskich. Prof. Siemiradzki wyrusza zapewne już w połowie czerwca w podróż, obliczoną na 4 do 5 miesięcy.

Prof. Jan Gall, znany muzyk i kompozytor, przybył na stały pobyt do Lwowa. Na dworcu powitała go deputacya „Echa“, p. Gall obejmuje bowiem kierownictwo artystyczne tego Towarzystwa śpiewackiego.

Dr. Władysław Czaykowski, wiceprezes przemyskiej Rady powiatowej, zrezygnował z tej godności. Powodem tego kroku były przykre zajścia między Radą powiatową, a starostwem.

Ankieta szpitalna. W sprawie unormowania stanowiska prawnego szpitali prowincyonalnych, odbyła się wczoraj w Wydziale krajowym ankieta pod przewodnictwem dra Hoszarda. Ankieta oświadczyła się za tem, żeby projekt Wydziału krajowego oprzeć na ustawie czeskiej.

Zmarli. We Lwowie zmarła Sydonia Doleżal, wdowa po komisarzu powiat. dyrekcyi skarbu.

Julian Jakiel, radca skarbowy, naczelnik administracyi podatków bezpośrednich, zmarł we Lwowie nagle na udar serca.

Ze Skawiny piszą do nas: Na dochód świeżo założonego tutaj gniazda „Sokolego“ odbędzie się w lesie miejskim w dniu 7 czerwca b. r. festyn, połączony z loteryą fantową i zjazdem sąsiednich bratnich Towarzystw. Komitet dokłada wszelkich starań, by festyn dobrze wypadł.

Sanok, 16 maja. (Kor. *N. Reformy*). Dobiega blisko dwa lata, odkąd istnieje u nas Czytelnia mieszczańska, której celem ułatwienie kształcenia się w rozmaitych wiadomościach i wspólna rozrywka. Dzięki zrozumieniu ważności Czytelni i poparcin jej przez znaczny zastęp tutejszej t. zw. inteligencyi, liczy ona obecnie 128 członków i stała się, rzec można, przedstawicielką tutejszych rękodzielników i przemysłowców na zewnątrz. Nie stała się jednak jeszcze tem, czem chcieli ją mieć zacni założyciele, t. j. Czytelnią — warsztatem duchowym — w całem tego słowa znaczeniu, aby z rękodzielników naszych stworzyć zastępy, mogące przynosić chlubę społeczeństwu, stojące twardo i niewzruszenie wobec obcej nawałnicy. Czas na to był za krótki, a w nim i tak nad podziw mile zapisała się Czytelnia w pamięci Sanoczan. Uroczystości narodowe i przedstawienia amatorskie wcale liczne zasługują na szczere uznanie, a przytem wskazują, że w Czytelni jest grunt dobry, a jeśli zdarzają się prądy niepożądane, n. p. przy kartach, przy kolacyjkach, bilardzie, zachowaniu się zbyt młodych, chęci pokazania się i t. p., to to da się powoli usunąć. Czy to da się osiągnąć zmianą statutu, którą uchwalono zeszłej niedzieli 10 b. m. na walnem zgromadzeniu Czytelni, wątpimy; tu potrzeba rozumu, woli, a przedewszystkiem miłości sprawy ze strony ludzi, którzy ją mają w swem ręku. Obecny wydział, na którego czele stoi tutejszy adwokat dr. Jan Gaweł, znany patryota, człowiek całą duszą mieszczaństwu oddany, chętny wszelkiej pracy na niwie ojczystej, daje najlepszą rękojmię w tej mierze: wszystkie dotychczasowe czynności jego wskazują na to. Oby tylko wydział ten przez wszystkich członków Czytelni był zrozumiany i czynnie poparty, aby dr. Gaweł nie ustąpił po roku urzędowania, jak poprzedni przewodniczący p. Giela, tutejszy aptekarz, a obecnie honorowy członek Czytelni.

Niewypłacalność. Wiedeński *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Naftalego i Leona Messera w Rzeszowie, oraz Berla Grossberga w Podwołoczyskach.

Wystawa umeblowań stylowych otwarta została w Warszawie w obecności pomocnika generał-gubernatora Petrowa, przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Wystawa ta, nie duża rozmiarami, ale za to świetna pod względem doboru okazów, budzić będzie niezawodnie duże zainteresowanie i gromadzić spory zastęp, tych zwłaszcza, których zasoby pozwalają na prawdziwe stylowe umeblowanie swoich mieszkań. Zwiedzanie tej wystawy pozwala rozkoszować się widokiem sprzętów pięknych i wysoce artystycznie wykonanych, a zarazem jest wyborną lekcyą smaku.

Z Warszawy. Sąd okręgowy, na zasadzie art. 277 ust. post. kar., umorzył sprawę Teofili Mikulskiej, obwinionej o otrucie brata i matki. Akta tej sprawy będą przesłane do ministerstwa sprawiedliwości.

Na zasadzie decyzyi Izby sądowej warszawskiej,

dr. Zejdowski, obwiniony z art. 1463 i 1466 kod. kar., uwolniony został z więzienia śledczego za kaucyą 5.000 rs. Po złożeniu tej sumy dr. Zejdowski będzie odpowiadał z wolnej stopy.

Z wydanego za r. z. sprawozdania Towarzystwa kolei konnej warszawskiej dowiadujemy się, co następuje: W ciągu roku 1895 dochód ogólny wynosił 2,315.841 franków, czyli około 900.000 rs. Po potrąceniu wydatków eksploatacyjnych pozostało zysku około 1,000.000 fr., z których 427.000 fr. odchodzi na procenta i umorzenie obligacyj. Kapitał akcyjny Towarzystwa wynosi 6,000.000 fr., z których umorzono już 150.000 fr., a nadto suma przeszło 800.000 fr. znajduje się jako fundusz specyalny, czyli że jedna szósta część akcyj umorzona. Oprócz tego w funduszach zapasowym i renowacyjnym znajduje się przeszło 500.000 fr. Dywidenda za r. z. wynosi 8%, a nadto przeznaczono 1% do funduszu umorzenia akcyj. Z sześciu członków rady zarządzającej kolei konnej warszawskiej jeden p. Kiślański jest Polakiem, wszyscy inni włącznie z komisyą rewizyjną są Belgijczykami.

Ożeniony z Dahomejką. W Warszawie pokazują się obecnie znane już w Krakowie z popisów w parku krakowskim amazonki dahomejskie. Odznaczają się one podobno nadzwyczajną skromnością, pomimo, iż ich „narodowe kostyumy“ do skromnych nie należą. Po każdem przedstawieniu, tak jak i w Krakowie, chodzą pomiędzy publicznością i pozwalają oglądać barwę swojej skóry i z chęcią rozmawiałyby, gdyby kto z niemi mógł flirt prowadzić. Na nieszczęście nikt w Warszawie po dahomejsku nie mówi. Od kilku dni codziennie odwiedzał Dahomejki niejaki Izydorek, kantorzysta. Oświadczył on żartem impresaryowi trupy, biegle władającemu językami francuskim, niemieckim, angielskim i... dahomejskim, że zakochał się w przystojnej amazonce, zwanej „Bilo“. Impresaryo przetłómaczył to osobie interesowanej, która rzecz wzięła... na seryo. Pan Izydor, w dalszym ciągu flirtując przy pomocy tłómacza, poczęstował amazonkę papierosami, dał jej kilka monet srebrnych, a następnie, korzystając z zaproszenia, odwiedził trupę amazonek w ich mieszkaniu. Bilo i Izydorka posadzono natychmiast na środku pokoju, zaczęły się śpiewy, jakieś modlitwy dahomejskie, złączono ręce siedzących i po tem wszystkiem oświadczono ciekawemu Warszawiakowi, iż jest już po ślubie z Dahomejką i jeżeli zapłaci 200 rs., może zabrać... żonę do domu. Można sobie wyobrazić minę p. Izydora, który to wszystko brał za żart, a Dahomejczycy na seryo, gdyż żartować z siebie nie pozwalają. Czy p. Izydor wykupił... żonę, — kronika milczy.

Korespondenci pana Suworina. Podobno redaktor *Nowoje Wremia*, p. Suworin, otrzymał przed kilku dniami dwa charakterystyczne listy z Królestwa Polskiego, które brzmiały, jak następuje:

Pierwszy list: „Szanowny Panie Wydawco! Ponieważ czcigodny korespondent pański, policmajster radomski, rotmistrz Kiryczenko, pisujący z „Kraju Przywiślańskiego“ pod pseudonimem „*Niekto*“, skazany został skutkiem intrygi polskiej na dziewięciomiesięczną przymusową nieczynność, przeto ja, niżej podpisany, ośmielam się ofiarować Panu moje usługi, jako korespondent z tutejszego kraju. Mam zaszczyt nadmienić, że ja także ucierpiałem z powodu polskiej intrygi i to nie 9 miesięcy, lecz półtora roku. Pokorny sługa, b. dozorca komory, radca dworu *Ukradenko*“.

Drugi list: „Szanowny Panie! Panu, czcigodny Panie Wydawco, dzielnemu wydawnictwu pańskiemu i cierpiącemu z powodu intrygi polskiej współpracownikowi pańskiego pisma p. „*Niekto*“-*Kiryczenko* przesyłamy serdeczne uściśnienia dłoni, gdyż sami cierpieliśmy również z powodu tejże intrygi polskiej. Mieszkańcy Kraju „Przywiślańskiego“ pańscy zwolennicy i przyjaciele polityczni: *Suczkin, Rybkin, Kradecki, Mongolin, Piesoczkow, Wziatoczkin*“.

Podobno z załączonych tu listów p. Suworin nie zrobił dotąd użytku.

Reszkowie i opera w Londynie. Sezon operowy w londyńskim Covent-Gardenie rozpoczął się Gounodowską „Julią“. Jan Reszke był Romeem, Julią — pani Eames. Następnych dni dane będą: „Cavalleria“, nieznana dotychczas w Londynie i śliczna opera Humperdincka „Hänsel und Grätel“. Wystawiony zostanie także „Lohengrin“ z Janem Reszke w roli tytułowej; nasz niezrównany tenor ukaże się jeszcze w tym tygodniu w „Pajacach“. Engagement jego kończy się dopiero w czerwcu, następnie, wedle doniesienia pism angielskich, Jan Reszke zawrze związek małżeński z hr. Goulaine. Państwo młodzi mają spędzić miodowe miesiące w Królestwie Polskiem. Jan Reszke nie chce śpiewać latem w Bayreuth, natomiast obaj z Edwardem podpisali kontrakt na wycieczkę artystyczną do Stanów Zjednoczonych pod wodzą Abbey i Grau.

Pioruny i elektryczność. Obserwacye ostatnich czasów nad wpływem sieci telefonicznych na ściąganie elektryczności atmosferycznej potwierdziły wniosek dawniejszy, że sieć drutów telefonicznych osłabia działanie burzy i zmniejsza niebezpieczeństwo piorunu. Badania, dokonane w r. z. w 1173 miejscowościach, dowiodły: 1) liczba uderzeń piorunu w miejscowościach, gdzie znajdowały się urządzenia telefoniczne, nawet przy stosunkowo długotrwałej burzy, była znacznie mniejsza, niż w miejscowościach, nie posiadających sieci telefonicznej; 2) uderzenia piorunu prawie wszystkie przechodziły obok, wyjąwszy tych części miasta, gdzie przeprowadzone były drugorzędne części sieci telefonicznej; 3) zjawiska elektryczności atmosferycznej były widoczne w piorunochronach stacyj pośrednich, wywoływały długotrwały trzask i iskry podczas burzy. Czy można przypisywać przewodnikom telefonicznym działanie ochronne przeciw wyładowaniu elektryczności, *Archiw für Post und Telegr.* daje odpowiedzi następujące: 1) w miejscowościach, gdzie znajdują się urządzenia telefoniczne, zdarzyło się stosunkowo mniej bezpośrednich uszkodzeń od burzy, tj. wypadków z ludźmi, uszkodzeń budynków itp.; 2) w miejscowościach, zaopatrzonych w urządzenia telefoniczne, tylko w bardzo rzadkich wypadkach zdarzyły się porażenia ludzi; 3) uszkodzenia skutkiem działania elektryczności atmosferycznej, z wyjątkiem przyrządów piorunochronnych, były daleko mniej liczne w miejscowościach, posiadających urządzenia telefoniczne. Co do uszkodzenia budynków przez burze, przekonano się, iż na każde 100.000 budynków w miejscowościach z sieciami telefonicznemi liczyć należy 11, w miejscowościach zaś bez sieci telefonicznych 35 budynków. Z 95 domów, uszkodzonych przez pioruny, żaden nie posiadał kozła telefonicznego, służącego do przeprowadzenia przewodników. Gdzieindziej piorun uderzał wprawdzie w budynek, ale przeskakiwał na kozioł telefoniczny i spływał przez piorunociąg do ziemi. Tak więc sieć przewodników telefonicznych miejskich nietylko nie powiększa niebezpieczeństwa dla budynków, lecz przeciwnie, przedstawia dla nich skuteczną ochronę.

Li-Hung-Czang. *Grażdanin* podaje kilka ciekawych szczegółów o bawiącym obecnie w Rosyi nadzwyczajnym pośle chińskim, kanclerzu Li-Hung-Czang:

„W bagażu Li-Hung-Czanga znajduje się pomiędzy innemi wspaniała trumna, która jeździ z kanclerzem wszędzie i do której dostojnik chiński gotów jest z zupełnym spokojem położyć się każdej chwili. Trumna ta znajdowała się z nim także podczas wojny japońsko-chińskiej. Jak opowiada sam Li-Hung-Czang, kiedy kula japońska uderzyła go w twarz, Czang upadł i leżał przez pewien czas bez zmysłów. Przyniesiono trumnę i przygotowano się do umieszczenia go w niej, gdy Czang obudził się, poprosił o fajkę, a potem zażądał jeść. Następnie rana się zagoiła i kula pozostała pod kością policzkową, bynajmniej nie sprawiając kanclerzowi chińskiemu żadnego bólu.

„W liczbie sług Li-Hung-Czanga — opowiada dalej ks. Meszczerski — jest ciekawa osobistość. Teraz służący ten otrzymuje 8 rubli pensyi, choć niedawno był wielkim dostojnikiem chińskim. Niełaska spotkała go za niepowodzenia w dowodzeniu pancernikiem i obroną fortu Artura. Jak widzimy, w Chinach z dostojnikami nie robią sobie żadnej ceremonii i w razie upadku znajdują się odrazu na początku swej karyery. Sam Li-Hung-Czang na początku wojny japońsko-chińskiej o mało nie znalazł się w tem samem położeniu. Bogdychan zdegradował go za niepowodzenia i odebrał mu prawo noszenia pióra pawiego o trzech oczkach. Zresztą potem Li-Hung-Czang został przywrócony i do łaski i do pióra“.

W festynie na szkołę polską w Biały wezmą udział przy stolikach przy wejściu pp. dyrektorowa H. Dąbrowska, L. Owczarkiewicz, A. Zahorska.

Przy stolikach z fantami pp. E. Bałucka, mecenasowa Borońska, Georgeonówny, p. Hubaczek, doktorowa Kohnowa, Józefowa Kotarbińska, br. Lipska, Laska, J. Łobaczewska, Sewerowa Maciejowska, profesorowa Ponikłowa, p. Zofia Ponikłówna, p. Redykowa z córkami, p. Wodzinowska.

Przy koszach i beczkach szczęścia pp. profesorowa Obalinska z córkami, Świderska z córką.

Przy stoliku z kwiatami pp. profesorowa Dargunowa, Augustowa Raczyńska, prezydentowa Karolowa Pieniążkowa.

Przy bufecie dla dorosłych pp. Beaupré, Federowiczowa, panny Kasparkówny, mecenasowa Muczkowska, profesorowa Pareńska, br. Puszetowa, br. Antoniowa Wodzicka.

Przy bufecie dla dzieci pp. profesorowa Bujwidowa, Kirkorowa, profesorowa Tomaszewska, M. Wiśniewska.

Przy stoliku z nagrodami dla dziatwy współubiegającej się o pierwszeństwo w zawodach pp. sędzina Zeltowa, Górówna, M. Paszkowska.

Do komitetu zabaw dziecinnych należą pp. profesorowa Browiczowa, profesorowa Trzebicka, I. Pawlikowska, M. Siedlecka, kierownicy i nauczyciele gimnastyki w parku dra Jordana.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Przemyślu, Pawła Okońskiego, na jego prośbę do sądu powiatowego w Brodach, i zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów sądowych: Jakóba Mondscheina w Stanisławowie dla Rawy Ruskiej, Alfreda Rudyka w Bóbrce dla Kałusza, Gustawa Hagena w Brzeżanach dla Podhajec, Jana Litwińskiego w Brzeżanach dla Brzeżan, Stefana Kmytę w Lisku dla Sokala, Leonarda Czeżowskiego w Tarnopolu dla Złoczowa, Marcelego Czerneckiego w Tłumaczu dla Tyśmienicy, Dymitra Denki w Medenicach dla Horodenki, Zenona Zerebeckiego w Buczaczu dla Stanisławowa, Gustawa Piazzę w Sanoku dla Przemyśla, Filipa Piecucha w Busku dla Radziechowa, Józefa Ebnera w Monasterzyskach dla Stanisławowa, Kaspra Magońskigeo w Husiatynie dla Przemyśla i Józefa Mozołowskiego w Brzozowie dla Kossowa.

Składki. Dla biednej rodziny Franciszka Ismaiła złożyli: N. N. 6 złr., Dobrowolski z Podgórza zebrane w kółku rodzinnem 4 złr., Towarzystwo Polaków z Polskiej Ostrawy przez ręce p. B. Zaręby 4 złr.

Korespondencya redakcyi.

P. dr. Chramcowi w Zakopanem: Nie zachodziła żadna potrzeba, tem mniej obowiązek ogłoszenia protokołu z polecenia Szan. Pana spisanego u wójta, ani wyjątku z listu prywatnego, zawierającego odpowiedzi również na żądanie Szan. Pana zredagowane w formie kwestyonaryusza. Oba te pisma w niczem nie zmieniają faktów, komunikowanych nam jednocześnie z kilku źródeł miejscowych i najzupełniej zgodnych w relacyach. Tu w Krakowie ten sam Jakób Wawrytko dał objaśnienia wcale inne od zawartych w protokole gminnym. Opinia Szan. Pana o stanowisku naszem w tej sprawie, ulegnie, sądzimy, zasadniczej zmianie, jeżeli zechce pan wznieść się do uwierzenia, iż zawsze jesteśmy i pozostaniemy wyznawcami zasady *magis amica veritas*. Najchętniej ogłosimy orzeczenie Izby lekarskiej i mniemamy, że w interesie Szan. Pana będzie zakomunikowanie nam tego orzeczenia, celem ostatecznego załatwienia sprawy.

P. dr. K. Z. w Sanoku: Za wiązankę rozumnych obywatelskich uwag serdeczne podziękowanie i prośba o trwałą życzliwość. Co do żądań: 1) Towarzystwo handlowe zdaniem naszem jest w bardzo dobrych rękach. Statuty i informacye bliższe listownie. Co do 2) Tow. gastro-alkoholiczne składa się z dzierżawców konsensów na wyszynki i restauracye w Krakowie, celem przestrzegania własnych interesów materyalnych. Co do 3) Wydział Tow. Kościuszki obradował nad tą sprawą, wnioski i uchwały zapadną na zgromadzeniu walnem, które niezadługo ma się odbyć.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 22 maja: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Bissona i Fr. Carré. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 23 maja: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

W niedzielę 24 maja: „Czarodziejski testament“, widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego, z muzyką S. Bersona.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 21 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·4 mm	735·7 mm	735·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,8	+14°,5	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	89%	56%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	8

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Na ostatniem posiedzeniu komisyi historyi sztuki, pod przewodnictwem prof. dra M. Sokołowskiego, p. Władysław Bartynowski odczytał naprzód fachowy referat o dwóch interesujących rozprawach p. Tadeusza Konopki o rytowniku florenckim Stefanie della Bella i o malarzu gdańskim Adolfie Boyu.

Następnie przewodniczący przedłożył komunikat p. Wawrzynieckiego, artysty-malarza z Warszawy, o ruinach zamku średniowiecznego w Rawie pod Skierniewicami. Jest to dokładny opis dzisiejszego stanu ruin, do którego autor dołączył liczne rysunki zamku, oraz plany jego i przekroje wraz z podobiznami cegieł i sąsiednich mogił. Po krótkiej dyskusyi nad tym referatem, postanowiono po dokładnem uzupełnieniu historycznemi datami publikować go w Sprawozdaniach.

Sekretarz odczytał kilka drobnych komunikatów dra Demetrykiewicza, z których jeden uzupełnia badania prof. Łuszczkiewicza nad późno-gotyckim kościołem w Starym Wiśniczu, drugi stwierdza, że brązowa chrzcielnica w kościele w Szczepanowie nosi datę r. 1534, trzeci zaś dotyczy obrazu cechowego, malowanego na desce z kościoła w Czchowie; do wszystkich tych komunikatów dołączył referent fotografie omówionych zabytków.

Z kolei prof. Łuszczkiewicz podał szczegóły, uzupełniające badania nad kościołem kollegiackim w Kielcach, w którym pozostały wyraźne reszty pierwotnej budowy romańskiej, widoczne na słupach.

Przewodniczący przedłożył trzy akta z r. 1561 i 1562, udzielone przez prof. dra Ulanowskiego, a odnoszące się do odbudowania na nowo zawalonego sklepienia w kościele św. Katarzyny w Krakowie przez włoskich murarzy Aleksandra Gucci i Tomasza de Robore. Są to kontrakty między nimi a przeorem Augustynów, Stanisławem Jędrowskim, pisane w języku polskim, a świadczące, że gdy w ciągu budowy przez ponowne zawalenie się sklepienia Robore zabity został, Gucci dalej sam pracę tę prowadził, zawarł zaś w końcu w r. 1562 osobny układ z Antonim Mcrosi w celu dokończenia budowy gotyckiego sklepienia, którego w ten sposób włoscy robotnicy dokonali, gdy zapewne swoich nie stało.

W końcu prof. dr. Maryan Sokołowski odczytał rozprawę swą o Andrzeju Krzyckim i jego stosunkach do ruchu artystycznego w Polsce w drugiej ćwierci wieku XVI. Opierając się na niewydanych dotąd listach Krzyckiego, wówczas biskupa płockiego, do królowej Bony i do Tomickiego z lat 1530—1535, stwierdził naprzód, że Krzycki po zawartym w r. 1531 kontrakcie z architektem Bernardinem de Gianottis, rzeczywiście rozpoczął budowę nowej renesansowej katedry w Płocku w r. 1532. Ale ze śmiercią Tomickiego, zapewne dla braku pieniędzy, w r. 1535 budowa przerwaną została, a gdy wkrótce potem Krzycki postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, zaniechaną być musiała zupełnie. Z kolei zastanowił się referent nad pieczęcią arcybiskupią Krzyckiego z r. 1536, która jest arcydziełem wyjątkowem renesansowej roboty złotniczej, a której odlew na czerwonym laku znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wreszcie omówił historyę i wartość artystyczną nagrobka Krzyckiego w katedrze gnieźnieńskiej, wzniesionego po śmierci prymasa przez egzekutorów jego testamentu. Wykonał go niezawodnie rzeźbiarz Włoch, należący do szkoły florenckiej. Artystyczne szczegóły płaskorzeźbionej Madonny, wykonanej ze stinku a kiedyś polichromowanej, która w głębi niszy nad leżącą postacią biskupa się znajduje, świadczy, że cały nagrobek wykonał artysta niepośledni. Pomnik ten najbliższym jest nagrobka biskupa Choińskiego w katedrze krakowskiej i uzupełnia wymownie stosunki Krzyckiego z ruchem artystycznym współczesnym i artystami włoskimi w Polsce.

Na wniosek przewodniczącego wybrany został członkiem komisyi jednogłośnie dr. Feliks Kopera w Krakowie.

— **Dzieła Kochanowskiego.** Podjęte przez ś. p. prof. Józefa Przyborowskiego wydawnictwo dzieł Jana Kochanowskiego ukończone będzie w ciągu roku bieżącego. Obecnie wyszedł w Warszawie z pod prasy arkusz 7 tomu IV.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Tarnopol, 21-go maja. Przedwyborczy komitet uchwalił wczoraj kandydaturę prof. Balasitsa na posła do Sejmu kraj.

Wiedeń, 21 maja. Izba poselska ma dziś ukończyć obrady nad ustawami o katastrze i opustach z podatku gruntowego, po czem nastąpi przerwa w posiedzeniach z powodu świąt. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek 26 b. m., a Izba poselska obradować ma tylko do 29 b. m. W Izbie panów ma w środę 27 b. m. odbyć się drugie czytanie ustaw wyborczych.

Paryż, 21 maja. W wielkiej operze wydarzył się wczoraj wieczór podczas przedstawienia opery „Belle“ nieszczęśliwy wypadek. Na czwartej galeryi spadł świecznik i zabił pewną kobietę, raniąc równocześnie trzy osoby. Wskutek tego wypadku przerwano przedstawienie, a publiczność rozeszła się do domów.

Londyn. 21 maja. Podług wiadomości z Pretoryi ogłoszono wczoraj *facsimile* planu ataku Jamesona na Pretoryę, który znaleziono w jego walizce. — Przez to pozbawiono wszelkiej prawdziwości twierdzenie, jakoby rozchodziło się tylko o pomoc dla Johannesburga.

Londyn, 21 maja. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Wyrok przeciw przywódcom komitetu reformy pozostaje do przyszłego tygodnia w zawieszeniu. Tymczasem zamieniono karę śmierci na karę 15 lat więzienia. Z innych 59 jeńców uwolniono 9, a zasądzono 18 na 5 miesięcy i 32 na 3 miesiące więzienia.

Charków, 21 maja. Zarząd gubernialny wykrył 120.000 dziesięcin gruntów w gubernii, uchylających się od opłaty podatków.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 maja. *Wiener Abendpost* donosi: Z powodu inicyatywy, wyszłej od komisyi budżetowej Izby poselskiej, minister skarbu uzupełnił instrukcyę służbową ustanowionych dla Galicyi, Moraw i dla Czech krajowych inspektorów podatkowych w następujący sposób: Krajowi inspektorowie podatkowi przy śledztwach urzędowych mają badać zachowanie się władz, urzędów, oraz organów tychże także w tym kierunku, czy postępowanie ich z ludnością odpowiada odnośnemu rozporządzeniu ministra skarbu. Inspektorowie ci mają podczas podróży inspekcyjnych uważać na każdą sposobność, którąby im dała poznać życzenia ludności, szczególniej życzenia naczelników gmin w sprawach urzędowych. O swych spostrzeżeniach mają inspektorowie zawiadomić władze podatkowe. Informacye mają być chętnie udzielane stronom, gdy tego zażądają. Zgłoszone życzenia lub zażalenia mają inspektorowie zbadać w najkrótszym czasie i zdać relacyę o tem przełożonej władzy.

Wiedeń, 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Pacak i tow. interpelacyę, czy ministerstwo ma zamiar otworzyć sąd obwodowy w Trutnowie, nie zasięgnąwszy przedtem w tej sprawie opinii Sejmu czeskiego?

Brzeznowsky i tow. interpelują z powodu ogłaszania zaskarżonych firm w budapeszteńskiej gazecie handlowej i żądają uchylenia tego proceduru, który szkodzi przemysłowcom.

Minister oświaty wnosi przedłożenie o udzielenie środków pieniężnych na budowę nowego gmachu kliniki okulistycznej w Krakowie.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad ustawą o katastrze gruntowym wnosi Kaiser przy § 14, aby zarówno gminy, jak właściciele obszarów dworskich mieli prawo reklamacyi, i aby termin wnoszenia reklamacyj przedłużono na 8 tygodni.

Falkenhayn wnosi przy § 11, aby termin do wnoszenia reklamacyj, co do parcel, które jako zasiane lasami są wciągnięte, zamiast do końca roku 1896 przedłużono do czerwca roku 1897.

Na tem rozprawę zamknięto.

Purghardt przemawia najpierw po czesku, potem po niemiecku.

Mowca generalny *pro* Nabergaj prosił, aby przy opustach podatku gruntowego uwzględniano w pierwszej linii Pobrzeże.

Izba przyjęła §§ 7 do 17 w brzmieniu komisyi z wnioskiem pos. Falkenhayna.

Następnie obradowano nad §§ 18 do 20.

Wiedeń, 21 maja. Na wczorajszem wstępnem posiedzeniu komisyi przygotowawczej dla wystawy paryskiej w roku 1900, które zagaił minister handlu, wszyscy mowcy oświadczyli się za urzędowem zgłoszeniem współudziału Austryi i umieszczeniem okazów w ustanowionym systemie grup.

Wiedeń, 21 maja. Prezydyum Izby poselskiej, które złożyło wieniec na trumnie arcyks. Karola Ludwika, przyjmie cesarz u siebie jutro o godz. 11 przed południem.

Wydział krajowy galicyjski złożył na trumnie wieniec z napisem w języku polskim i niemieckim: „Reprezentacya wdzięcznego kraju arcyks. Karolowi Ludwikowi“.

Wieniec Rady miejskiej z Tryjestu ma napis w języku włoskim.

Wiedeń, 21 maja. Cesarza niemieckiego reprezentować będzie na pogrzebie arcyks. Karola Ludwika regent brunświcki Albrecht.

Na pogrzeb przybędzie deputacya pruskiego pułku ułanów nr. 8, którego szefem był zmarły arcyksiążę.

Ambasador niemiecki Eulenburg powrócił tutaj, lecz nie weźmie udziału w pogrzebie wskutek choroby dzieci.

Książę badeński reprezentowany będzie na pogrzebie przez brata swego Karola.

Wiedeń, 21-go maja. Oficerowie sascy, którzy odbyli konno podróż do Wiednia, przybyli tutaj wczoraj. Do Korneuburga wyjechał naprzeciw nich feldmarszałek-porucznik Wersebe z kilku oficerami załogi wiedeńskiej i towarzyszył im potem do Wiednia. Oficerowie sascy, oraz ich konie, wyglądali wyśmienicie; nie znać było po nich trudów podróży. Oficerowie sascy stanęli w *Hôtel Im erial*, jako goście cesarza. Wczoraj wieczór odbył się bankiet na ich cześć w ujeżdżalni.

Berlin, 21 maja. Komisya dla kodeksu cywilnego zamknęła pierwsze czytanie, po obradach nad niezałatwionemi dawniej, a przyjętemi teraz w myśl projektu artykułami ustawy wprowadczej. Wniosek o odroczenie komisyi do jesieni odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Drugie czytanie wyznaczono na 2 czerwca r. b.

Londyn, 21-go maja. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi, iż decyzya rządu w sprawie wyroku w procesie reformistów zapadnie dzisiaj.

Madryt, 21 maja. Minister spraw zagranicznych rozesłał do mocarstw zagranicznych okólnik w sprawie mięszania się Stanów Zjednoczonych do wojny Hiszpanii z rokoszanami na wyspie Kubie. Treść okólnika trzymana jest w tajemnicy.

Madryt, 21 maja. Z powodu śmierci arcyks. Karola Ludwika zarządzono 8-dniową żałobę dworską.

Moskwa, 21 maja. Przybyli tu: carowa-wdowa, grecki następca tronu, książę czarnogórski, książę bułgarski i wielu zagranicznych innych książąt, oraz nadzwyczajne poselstwo francuskie. Gości przyjmował na dworcu bądź sam car, bądź członkowie carskiego domu, bądź też generalicya i naczelnicy władz.

W podwórzu petrowskiego pałacu odbyła się wczoraj serenada, wykonana przez 1.000 śpiewaków i orkiestrę, złożoną ze 180 ludzi. Car i carowa przysłuchiwali się z balkonu. Tłum, otaczający pałac, wznosił okrzyki: hurra!

Moskwa, 21 maja. Z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika odwołano przegląd wojska i capstrzyk. Nie odbędą się również uroczystości zapowiedziane przez austro-węgierską ambasadę. Minister Łobanow złożył kondolencyę w imieniu cara i rządu. Ambasador ks. Liechtenstein przyjmował nadto wczoraj wyrazy współczucia wielkich książąt, ks. Henryka pruskiego, wszystkich reprezentantów dyplomatycznych i dostojników.

Konstantynopol, 21 maja. Na onegdajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ministrów zajmowano się położeniem na Krecie, dokąd wyjechał generał dywizyjny Tewfik pasza, celem zbadania położenia.

Belgrad, 21 maja. Generał Koka Milowanowicz odjechał dzisiaj rano do Wiednia, aby w zastępstwie króla wziąć udział w pogrzebie arcyks. Karola Ludwika. Zarządzono 10-dniową żałobę dworską.

Towarzystwo czerwonego krzyża wysłało wieniec na trumnę arcyksięcia.

Massawa, 21 maja. Dnia 18 maja odbyło się wydanie Adigratu po zniszczeniu wielkiej ilości dział i znacznych zapasów amunicyi. Między odesłanymi jeńcami ma się także znajdować major Salsa.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 maja 1896	Kurs w wal. austr. złr.	Kurs w wal. austr. ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	946	—
Akcye kredytowe	346	—
Londyn	120	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	37½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dn. 21 maja. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·18. Pszenica na wiosnę 7·08. Owies na wiosnę 5·90.

Wiedeń, dn. 21 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 145·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 348·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·50; Länderbank na 200 złr. 253·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 947.

Berlin, dn. 29 maja. Godzina 2 minut 50 poł. Austryackie kredyty 217·10 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8.19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4.12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4.42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.